

Konsumenci czekają na uruchomienie dopłat

Utworzono: piątek, 17, styczeń 2020 12:17 Ilona Hałucha



Dopłaty do zakupu samochodów elektrycznych finansowane z Funduszu Niskoemisyjnego Transportu mają stymulować rozwój elektromobilności w Polsce. W najbliższych miesiącach z rządowego wsparcia będą mogli skorzystać jedynie osoby fizyczne, które nie prowadzą działalności gospodarczej. Nabór wniosków, który zaplanowano na pierwszy kwartał 2020 roku, nie uwzględnia rynku flotowego.

Wprawdzie rozporządzenie obejmujące przedsiębiorców już zostało przyjęte, ale warunki proponowanego wsparcia będą raczej zniechęcać firmy do korzystania z dopłat, a to właśnie one realizują 70 proc. zakupów nowych aut.

- Elektromobilność w naszym kraju rozwija się dość wolno - ocenia w rozmowie z agencją Newseria Biznes Łukasz Domański, prezes CarSmile, firmy oferującej samochody w abonamencie. - Rynek upatruje dużych szans w dotacjach rządowych, jednak będą one dotyczyły jedynie konsumentów, którzy nie prowadzą działalności gospodarczej, co jest dość dużą dyskryminacją przedsiębiorców. W szczególności że 70 proc. zakupów nowych samochodów w Polsce realizują klienci firmowi. Wydaje mi się, że gdyby równolegle funkcjonował taki sam program skierowany również do przedsiębiorców, elektromobilność mogłaby się rozwijać przynajmniej trzy razy szybciej.

Konsumenci czekają na uruchomienie dopłat

Utworzono: piątek, 17, styczeń 2020 12:17 Ilona Hałucha

Kilka dni temu weszło w życie rozporządzenie ministra aktywów państwowych regulujące zasady udzielania wsparcia z Funduszu Niskoemisyjnego Transportu przedsiębiorcom, ale uniemożliwiono w nim finansowanie elektryków leasingiem, który jest podstawowym sposobem zakupu aut przez przedsiębiorców. W praktyce może to więc oznaczać, że nie będą oni po prostu zainteresowani korzystaniem z pomocy państwa.

Rozporządzenie ministra energii w sprawie dopłat do samochodów elektrycznych dla konsumentów weszło z kolei w życie jako pierwsze – pod koniec listopada 2019 roku. Od tego momentu osoby zainteresowane uzyskaniem dopłat czekają na ogłoszenie pierwszego naboru wniosków. Zgodnie z zapowiedziami rządu ma to nastąpić w pierwszym kwartale 2020 roku. Dopiero po ogłoszeniu naboru będzie można podpisać umowę zakupu auta. Zgodnie z rozporządzeniem dofinansowanie wynosi 30 proc. ceny zakupu elektryka, jednak nie więcej niż 37,5 tys. zł, a cena samochodu nie może przekroczyć 125 tys. zł. Opóźnienie w ogłoszeniu naboru wynika z konieczności nowelizacji ustaw podatkowych, aby dotacje do zakupu aut elektrycznych były zwolnione z podatku dochodowego.

Gdyby przyjąć, że fundusz zrezygnowałby z jakiegokolwiek innej swojej aktywności i przeznaczyłby całą posiadaną kwotę 310,92 mln zł (według planu finansowego) na dofinansowanie elektryków, mógłby wesprzeć w 2020 roku zakup około 8291 elektryków. Taką liczbę otrzymamy, dzieląc kwotę do dyspozycji funduszu przez maksymalną wartość dotacji, tj. 37,5 tys. zł.

– Osiem tysięcy aut to tyle samochodów, ile sprzedaje największa marka w Polsce w ciągu jednego miesiąca – uściśla Łukasz Domański.

To oznaczałoby podwojenie liczby aut elektrycznych na polskich drogach. Flota takich samochodów aut według licznika elektromobilności PSPA i PZPM to 8637, z czego tylko 59 proc. to pojazdy w pełni elektryczne, a pozostała część to hybrydy typu plug-in (dane na koniec grudnia 2019 roku). Jak przypomina Carsmile w dokumencie „Krajowe ramy polityki rozwoju infrastruktury paliw alternatywnych”, opublikowanym przez Ministerstwo Energii w 2017 roku, założono, że w 2020 roku w Polsce zostanie zarejestrowanych 44,6 tys. aut elektrycznych, a ich łączna liczba na polskich drogach zbliży się do 77 tys. W 2025 roku miał być osiągnięty cel miliona aut elektrycznych w Polsce, choć z tej projekcji rząd już dawno się wycofał. Gdyby elektryków miało przybywać w tempie ok. 8 tysięcy rocznie, osiągnięcie jednego miliona zajęłoby 125 lat.

– Samochody elektryczne są relatywnie drogie, natomiast zapowiadane dopłaty mogą sprawić, że ich ceny staną się atrakcyjniejsze – podkreśla Łukasz Domański. – Z drugiej strony wydaje mi się, że wyzwaniem będą ułatwienia dla osób korzystających z aut elektrycznych i rozwój infrastruktury.

Jak podkreśla, obecna liczba punktów ładowania w całym kraju to zbyt mało, żeby planować dynamiczny rozwój elektromobilności. Z danych PSPA i PZPM wynika, że na koniec grudnia było ich nieco ponad tysiąc.

Konsumenci czekają na uruchomienie dopłat

Utworzono: piątek, 17, styczeń 2020 12:17 Ilona Hałucha

- Przy ok. 8 tys. stacji benzynowych widać, że jest potrzeba rozwoju infrastruktury dla elektryków. Dodatkowo zdecydowanie częściej musimy doładować samochód elektryczny, niż zatankować auto z silnikiem benzynowym czy diesla. Sposobem na to, aby samochody elektryczne pojawiały się częściej na drogach, jest przede wszystkim dostęp do infrastruktury i mam tutaj na myśli kwestie związane z możliwością ich doładowania w mieście, ale przede wszystkim, by można to zrobić w miejscu, w którym mieszkamy - podkreśla prezes Carsmile.

Zdaniem Łukasza Domańskiego samochód elektryczny jest dobrym rozwiązaniem i może się sprawdzić w przypadku osób bardziej zamożnych i mieszkających w domu, który może być wyposażony w punkt do jego ładowania.

- Dla mieszkańców bloku, którym zarządza wspólnota, z zainstalowaniem ładowarki na użytek właścicieli aut elektrycznych wciąż wiążą się dość duże trudności - zauważa ekspert.

Jak wynika z listopadowej analizy Carsmile, przeprowadzonej na modelu Peugeot 208 w różnych wersjach, różnica w cenie zakupu auta elektrycznego w zestawieniu z benzynowym (porównując koszty użytkowania) zwróci się po 11 latach, a w przypadku diesla - po niemal 10 latach.

Źródło: Newseria